

Ogary i gończe zagrały w PKiN

W sobotni wieczór 14 grudnia 2013 r. odwiedzający warszawski Pałac Kultury i Nauki mieli niecodzienną okazję usłyszeć w jego murach granie gończych i ogarów. Odbywała się tam bowiem promocja trzeciej już książki o łowieckich legendach Bieszczadów, wydanej nakładem wydawnictwa Mirczumet. Obok „Wilków” Franciszka Kaźmierczyka i „Opowieści z Wilczej Jamy” Andrzeja Pawlaka ukazała się publikacja „Pułkownik z dna jeziora. Opowieść o Józefie Pawłusiewiczu”. To historia myśliwego i wielkiego kynologa zasłużonego dla odtworzenia gończego polskiego, pokazana przez pryzmat wspomnień spisanych przez członków rodziny oraz przyjaciół. Dla wielbicieli obu polskich ras psów gończych jest to bez wątpienia pozycja obowiązkowa.

W gronie kilkudziesięciu gości przybyłych na spotkanie promocyjne, m.in. członków Stowarzyszenia Miłośników Gończego Polskiego (należy podkreślić, że wielu z nich nie poluje, a mimo to z dużym zaangażowaniem przyczynia się do utrzymania i rozwoju rasy zgodnie z jej przeznaczeniem) oraz przedstawicieli Sekcji ogarów i gończych polskich przy ZKwP, znaleźli się również studenci poddyplomowych studiów z zakresu administrowania zasobami łowieckimi



W murach PKiN gościły zarówno gończe, jak i ogary polskie

i środowiskiem realizowanych na Wszechnicy Polskiej. Promocja książki została bowiem wpisana w program cyklu comiesięcznych sobotnich spotkań z osobami wyróżniającymi się szczególnym zaangażowaniem w rozwój łowiectwa. Nie mogło zabraknąć wydawców – państwa Mirczewskich, a także współautorów – wnuczki pułkownika Pawłusiewicza Doroty Jarymowicz i wnuka jego siostry Zbigniewa Skatulskie-

go oraz Franciszka Szydełki, wieloletniego podkomendnego i ucznia pułkownika. Tadeusz Mirczewski opowiedział o kulisach powstania publikacji i odtworzył fragment rozmowy z jej bohaterem nagranej dla Radia Rzeszów (oryginalne wywiady umieszczono na jednej z dwóch płyt dołączonych do książki). Zaprezentowano ponadto ogary i gończe polskie, przybliżając przy okazji ich cechy użytkowe.

Spotkanie promocyjne stało się przyczynkiem do dyskusji dotyczącej przyszłości gończego polskiego. Dopiero w 2006 r. rasa ta została wstępnie uznana przez FCI. Oznacza to, że gończe polskie na razie nie mogą uzyskać wniosku CACIB (Certyfikat na Championa Międzynarodowego), a więc również zdobyć tytułu Międzynarodowego Championa (w przeciwieństwie do ogara polskiego, którego FCI zaakceptowała). Nie wiadomo przy tym, czy rasa zostanie ostatecznie uznana. – *Komisja naukowa federacji doszła do wniosku, że mamy za dużo ras psów, a zbyt mało odmian, co pociąga za sobą zmniejszanie się puli genetycznej. Widać to wyraźnie w niektórych rasach wyróżnianych np. w oparciu o ucho stojące lub leżące, co skutkuje odcięciem połowy puli genowej* – mówił Tomasz Borkowski, międzynarodowy sędzia kynologiczny. – *Każdy kraj chce mieć przynajmniej jednego swojego gończego. W grupie niezarejestrowanych przez FCI znajdują się gończe litewski, białoruski i ukraiński. M.in. kwestie związane*



Jedną z organizatorek spotkania była Katarzyna Koch (pierwsza z lewej) z Sekcji ogarów i gończych polskich przy ZKwP

z genetyką powodują, że nie wiadomo jeszcze, czy nasz gończy nie zostanie ostatecznie uznany tylko za odmianę w obrębie rasy – wyjaśniał. Niezwykle ważnymi dla przyszłości rasy zagadnieniami dotyczącymi puli genowej gończych polskich, w tym badaniem profilu genetycznego oraz oceną stopnia zimbredowania, zajmuje się dr Zuzanna Nowak z Katedry Genetyki i Ogólnej Hodowli Zwierząt SGGW w Warszawie.

Nie ulega wątpliwości, że zainteresowanie krajowych myśliwych rodzimą rasą psów gończych rośnie, co z pewnością ma związek z malejącą popularnością łowów na zwierzynę drobną. Coraz częściej trafiają one również za granicę. – *Gończy polski obronił swoje istnienie dzięki wrodzonym i wyselekcjonowanym przez lata łowieckiej służby cechom psa myśliwskiego. Przedstawiciele tej rasy doskonale odpowiadają potrzebom myśliwych i specyfice polowań na zwierzynę grubą, w szczególności na dziki. Poza wrodzonymi zdolnościami do gonu są świetnymi tropowcami, choć wymagają zaangażowania ze strony właściciela. Sprawdzają się także w roli przyjaciela rodziny. Ponadto jest to nasza rodzima rasa, którą powinniśmy się chwalić w łowisku – przekonywał Tomasz Marcinkowski, właściciel hodowli gończych polskich „z Krainy Łowów” i członek komisji kynologicznej przy lubelskiej ORŁ, a zarazem słuchacz na podyplomowych studiach z zakresu administrowania zasobami łowieckimi i środowiskiem. Miejmy nadzieję, że dzięki tym cechom oraz rosnącej popularności wśród myśliwych granie „ogarów Pawtusiewiczza” będzie stale brzmieć w naszych łowiskach.*

Tekst i zdjęcia ADep

